

IV.

H. MOŚCICKI.

ZNACZENIE DZIEJOWE KRÓLESTWA POLSKIEGO (1815—1830).

Odczyt, wygłoszony 21 czerwca 1916 r. na obchodzie uroczystym zakończenia roku akademickiego 1915/16.

Znaczenie dziejowe Królestwa Polskiego (1815—1830).

H. Mościcki.

(Odczyt, wygł. 21 czerwca 1916 r. na obchodzie uroczystym zakończenia roku akad. 1915/16).

Rozwiązanie sprawy polskiej przez trzy podziały, dokonane w ciągu ćwierćwiecza od r. 1772 do 1797-go, nie okazało się trwałem. Przyroda i tysiącletnie dzieje stworzyły Polskę—akt traktatowy z r. 1797-go, zamykający podziały, wyrokował, że Polski odtąd niema i nie będzie, że imię jej odtąd i po wszystkie czasy zgładzone zostaje z oblicza ziemi, że koniecznością jest wyćpienie raz na zawsze wszelkiego po niej wspomnienia. „*La nécessité d'abolir tout ce qui peut rappeler le souvenir de l'existence du Royaume de Pologne... dès à présent et pour toujours*”.

Pod oszałamiającym wrażeniem klęski w kraju głucha zapanowała apatia i zupełny niemal upadek ducha, nawet wśród umysłów najtęższych. „Niemasz Polski—pisał Kołłątaj — zniszczono aż do imienia naród”. „Już Polska wymazana jest z liczby narodów” — pisze niebawem Czacki, zestawiając podzieloną Polskę z unicestwioną wraz jako państwo i naród Kartaginą. Karpiński wyrażał obawę, że za lat sto nie będzie już mowy polskiej. Jeden z najszlachetniejszych i najgłębiej czujących Polaków, Adam Czartoryski, zdobył się jeno w elegijnych strofach *Barda* na pełne smutku i rezygnacji błaganie:

Boże! Nie daj w materji duszy spełznąć marnie,
Wybaw nas od nieczucia, a zostaw męczarnie.

Aliści wkrótce zdarzone fakta miały kłam zadać zarówno wyrokom zagłady, jakoteż trwożnym przeczuciom i wieszczczeniom bezsiły. Nadszedł rok 1806-ty i nowy ziem polskich podział. Sprawa polska w całej swej rozciągłości, pomimo, a raczej wbrew kordonom, musiała zostać wznowiona, niezamknięta nigdy ani dla Polaków, ani dla Europy. Potężne uderzenie napoleońskiego oręża obalało sztuczne dzieło traktatów rozbiorowych i, co ważniejsze, wytrącało z odrętwienia naród. Iścił się cud, legionową pieśnią zwiastowany,—nad Wartą i Wisłą zabłysnął polski oręż, rozświecił dusze, zagrzał serca wiarą, że nie umarł naród i że go podnieść tylko potrzeba, nie wskrzesić.

Wierny ojczyźnie i chwale
 Polak nigdy nie umierał,
 Ziemię utracił, wydarto mu prawa,
 On wielkiej prawdy staje się dowodem
 Wskazał: że naród zawsze jest narodem,
 Gdy mu zostają: miecz, serce i sława—

wołał poeta na progu istnienia Księstwa Warszawskiego, które chociaż nie objęło jeszcze nawet wszystkich ziem etnograficznie polskich, chociaż z cudzoziemska skrojonym ustrojem różniło się od wzorów narodowych, było jednak bądź co bądź choć częściową realizacją pragnień powszechnych. Dla wszystkich zresztą było oczywiste, że takie państwo istnieć nie może, że albo upadnie, albo ośrodkiem się stanie odbudowy Polski, jako jednostki silnej, zdolnej do życia samodzielnego. Pogodzono się wprowadzić z tworem tyłzyckim w imię miłości ojczyzny, która uczyła, iż pierwszą rzeczą dla Polaka — by była ojczyzna; radowano się, że ona już jest, że istnieje, — ale to wszystko było tylko kompromisem z rozleglejszym o wiele pragnieniem narodowym. Dopóki bowiem żyło pokolenie, pamiętające Polskę w granicach roku 1772-go, od Bałtyku po Dniepr i od Karpat po Dźwinę i poza nią, wszelkie projekty i próby odbudowy państwa polskiego w granicach etnograficznych lub jeszcze ciśniejszych nie mogły pozyskać duszy polskiej, przejętej tradycją chwały i wielkości Jagiellońskiej spuścizny. Z tego powodu Księstwo Warszawskie, oraz na jego okrojonym terytorjum wzniesione Królestwo Polskie przeminęły niemal bez śladu w pamięci szerokiego ogółu polskiego, który nie mógł przeboleć utraty potężnej ojczyzny i nie uznawał obu tych państw za państwa polskie w znaczeniu, jakie myśl i uczucie do tej nazwy przywiązywały i przywiązują.

Jest to niesłuszne, zarówno wobec historii, jakoteż przedewszystkim wobec własnej samowiedzy narodowej. Niezależnie od wartości

mniej lub więcej ważkich zdobyczy realnych, pozyskanych w dobie Królestwa, okres jego istnienia jest jedyną w dziejach porozbiorowych epoką, w której społeczeństwo stanęło przed żywym zagadnieniem bytu, miało złożyć świadectwo swych sił twórczych i umiejętności stanowienia o sobie.

Czy tę odpowiedzialną rolę kraj wypełnił, czy owo piętnastolecie było tylko epizodem w mrocznej doli bytowania narodu, czy też plenny z niego wyrósł zasiew na przyszłość— bezstronne odpowiedzą dzieje.

Historycy Królestwa za punkt wyjścia swych badań biorą zazwyczaj jego upadek, doszukują się tegoż powodów, stwierdzając nie bez słuszności całą kruchość gwarancji kongresowych, lub misternie rozplątuując tajniki stosunku Aleksandra, Mikołaja, Konstantego, Nowosilcowa, Rosji całej, biurokratycznej i liberalnej, do kwestji polskiej, wznowionej wbrew rozbirom na chwiejnym terenie Królestwa Polskiego. Dlatego właśnie polityczna historia Kongresówki, czy to przez dawne pióro emigracyjnego publicysty, że wymienimy najświetniejsze Mochnackiego, czy przez nowszy aparat badawczo-krytyczny, brana była przedewszystkiem pod rozważanie wszechstronne, odkrywające też niewątpliwie niejedną ważną przyczynę krwawego epilogu. Natomiast zdolność organizacyjna ówczesnego społeczeństwa, stopień jego siły odrodzkiej i narodowej tężyzny nie został po dziś dzień oceniony i odmierzony sprawiedliwie.

Dzieje Królestwa Polskiego to nietylko dzieje spisków lub walk o prawa konstytucyjne, lecz długie zarazem pasmo poważnych, a płodnych wysiłków w pokojowej pracy dla kulturalnego jutra kraju. W nich, jak niegdyś na polach bitewnych miała się zawrzeć odpowiedź, czy Polacy godni są być narodem. Zdolność do orężnego czynu zadokumentowano w blasku ułańskich szabel, teraz przyszła kolej dania odpowiedzi, że nietylko w glorii sławnych zapasów naród się odrodził i dawną swą rycerską odnalazł postać, lecz że istotnie zrzucił ze siebie zeskorupiałą powłokę anarchii i wspierany czujną miłością ojczyzny męstwo wykazać jest zdolny w energii czynu dnia powszedniego.

Aby należycie ocenić doniosłość dziejowej roli Królestwa Polskiego przedewszystkiem trzeba mieć na uwadze warunki, w jakich ono powstało.

Polska po katastrofie napoleońskiej znalazła się w otchłani. Armia polska przestała istnieć, wódz jej zginął, kadry rozprzęgły się, garść rozbitków była w niewoli. Upadek ducha powszechny. Fizyczne ponad siły napięcie wojenne ustało, zostawiając po sobie tem głębszą depresję. Uduchowione napięcia geniusza narodowego jeszcze brakło: ostatnie

pokolenia, wyczerpane służbą o samą istność, nie wydały ani jednego wielkiego narodowego poety; dorobek kulturalny, z trudem wśród burz hodowany, był niedość pewny ani pełny w znaczeniu ściśle narodowym. Lud naogół pozostał nieuświadomiony narodowo. Tradycje Kościuszkowskie nikły tylko, niklejszą niż się podziśdzień przypuszcza, zdążyły poruszyć warstwę włościańską. Masa chłopska była bierna. Ujawniało się to nieraz bardzo dotkliwie w czynnościach konspiracyjnych, a nawet potrzebach wojennych Księstwa Warszawskiego.

Obywatelstwo zbiedzone rujnąjącą polityką fiskalną w pierwszym dziesięciu lat porozbiorowych, długo jeszcze nie było w możności wrócić do równowagi, podkopywane następnie przez blokadę kontynentalną w głównem swem źródle dochodu—wytwórczości zboża.

Przytem trzeba wziąć pod uwagę i tę okoliczność, iż czasy Księstwa Warszawskiego, rozbrzmiewające szczękami oręża, zmarnowały wiele sił ludzkich, ginących na placu bojów, a nadto skierowały je w łóżysko działalności jednostronnej, jedyne bowiem zbawienie ojczyzny widziano w służbie wojskowej. Do tego jeszcze dodać należy układ sił wytwórczych w kraju: Polska była krajem rolniczym, wychodzącym zaledwie z powijaków gospodarstwa naturalistycznego; przemysł zgoła nie istniał; miasta były raczej ogniskami władz publicznych, a w nich urzędnicy tworzyli zastęp najliczniejszy inteligencji; w mieszczaństwie, nie wyłączając Warszawy, a więcej jeszcze po miastach departamentowych wybitną odgrywał rolę, niekiedy wprost dominował, żywioł niemiecki, oraz ideowo od niego najczęściej zależna, ekonomicznie dla kraju szkodliwa, polskości przeważnie obca, ciemna a zwarta masa żydowska.

Całe Księstwo Warszawskie, stratomane przez trzy wielkie wojny r. 1807, 1809, 1812, przywalone z kolei armiami okupacyjnymi: francuską, austriacką i rosyjską, wystawiało obraz zniszczenia, było ze szczerem zgębione, znędniałe, wyludnione. Wycięte z niego dzisiejsze Królestwo Polskie miało 2 miliony 700 tysięcy mieszkańców, przeciętnie 22-ch na kilometr kwadratowy, Warszawa liczyła około 80-ciu tysięcy mieszkańców.

Na niezaszłym jeszcze pobojowisku, z pośród dymiących się jeszcze gruzów, jeszcze całe drgające echem tylu przebytych wstrząśnień, tylu nagłych śmiertelnych przewrotów, dźwigało się Królestwo Polskie.

Minęło lat piętnaście. Na progu nowej epoki stawała Polska zmęczona, ze znacznym przybytkiem realnych zasobów życiowych. Dzięki

zasługom rządu, złożonego z obywateli zarówno gorliwych, jak i doświadczonych, ustalał się w kraju porządek, wzmacniał dobrobyt powszechny, promieniować poczęły światła wiedzy.

Służba biurokratyczna w okresie ówczesnym była w całej pełni służbą publiczną, pracą na korzyść Rzeczypospolitej. Może siły nie zawsze dorastały do zadań podjętych, może nawet zdolności i znajomość nie zawsze odpowiadały wymaganiom, ale chęci były jaknajlepsze, działalność władz z nielicznymi wyjątkami ożywiona duchem obywatelskim. Kraj powoli doskonalił swoje instytucje społeczne, podejmował nowe zadania, budziła się z bezwładności inicjatywa prywatna, nie tylko w stolicy, lecz i na prowincji.

Stanisław Potocki, minister wyznań i oświecenia, zajmował się gorliwie pracą w zakresie wychowania publicznego. Potrzebom wyższego wykształcenia odpowiadało założenie uniwersytetu w Warszawie w roku 1817, który na pięciu wydziałach w ostatnim roku przedrewolucyjnym liczył 752 słuchaczy; staraniem Staszica wyposażony hojnie i zaopatrzony w odpowiednie pracownie i zbiory, oraz w zasobną, z górą 130 tysięcy tomów wynoszącą bibliotekę, spełnił z pożytkiem dla kraju swoje zadanie, udzielwszy w czternastoletnim okresie istnienia z górą 1200 stopni akademickich. Pod światłym sterem Potockiego szkolnictwo początkowe rozwijało się bardzo szybko. W r. 1821 ilość szkółek elementarnych dosięgła imponującej w ówczesnych warunkach liczby 1222, a chociaż w następstwie za ministerjum Grabowskiego, ilość ta uległa znacznemu zmniejszeniu, w każdym jednak razie nie zaniedbywano tej ważnej gałęzi wychowania narodowego, dopominając się w Komisjach sejmowych o należyte jego uwzględnianie. Do szkół średnich, t. zw. wojewódzkich, wydziałowych i podwydziałowych, oświecała ludność garneła się bez wszelkiej zewnętrznej podniety i ogólna liczba w nich uczniów stała wykazuje wzrost. Powstawały też liczne szkoły specjalne, jak: Szkoła Przygotowawcza do Instytutu Politechnicznego, z którą od r. 1829 połączoną była Szkoła Inżynierji cywilnej Dróg i Mostów o 156 uczniach w ostatnim roku; Instytut Agronomiczny w Marymoncie, wraz ze szkołą weterynaryj; Szkoła górnicza, przeniesiona w r. 1827 z Kielc do Warszawy; Szkoła leśna; seminarjum nauczycielskie wyższe pod nazwą Instytutu pedagogicznego w Warszawie; instytuty nauczycieli elementarnych w Puławach i w Łowiczu; Instytut głuchoniemych i ociemniałych; Instytut muzyki i deklamacji; Instytut wychowania panien wraz z pensją wzorową; dalej szkoły wojskowe: Korpus Kadetów w Kaliszu i Szkoła wojskowa aplikacyjna w Warszawie, szkoła podchorążych piechoty i jazdy

o 300 uczniach; szkoła artylerji czyli bombardjerów. Nadto znajdowało się w Królestwie 13 seminarjów duchownych, nie licząc Seminarjum Głównego, kilkadziesiąt pensji żeńskich, wreszcie dla młodzieży wyznania mojżeszowego Szkoła rabinów i pięć szkół elementarnych.

Wraz z rozwojem oświaty średniej i wyższej zbawienny wpływ na życie umysłowe kraju roztaczało pod światłym kierunkiem Staszica i Niemcewicza „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, oraz prowincjonalne towarzystwa naukowe w Lublinie i Płocku. W r. 1821 powstaje po dziś dzień istniejące Towarzystwo Lekarskie, którego duszą był dr. L. Malcz.

Pokoju lata wpłynęły też dodatnio na rozwój literatury. Obok klasyków: Koźmiana, Osińskiego, Wężyka, Morawskiego i innych, płodną rozwijają twórczość: Niemcewicz, Brodziński,—pierwsze stawiają kroki w zaciętej walce z dawnymi pojęciami młodzi romantycy, by wreszcie na całej linii walne odnieść zwycięstwo.

Wzrasta znakomicie ruch wydawniczy—od r. 1815 do 1830 wydano w obrębie Królestwa 3520 dzieł i broszur; są to cyfry pokaźne, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że suma wydawnictw polskich od ostatniego rozbioru do r. 1814 na całym terytorjum dawnej Rzeczypospolitej i zagranicą wynosiła 6049 wydawnictw. Ruch czasopiśmienniczy ożywił się również znacznie i doszedł do wysokiego stopnia rozwoju; powstają nowe pisma periodyczne, występujące z hasłami szerzenia wiedzy i pojęć liberalnych; zjawiają się organy czysto literackie, czasopisma dla kobiet i dzieci, wreszcie szereg czasopism specjalnych, poświęconym różnym gałęziom wiedzy.

Teatr za Królestwa Kongresowego rozwijał się znakomicie, zaś dowodem zainteresowania jakie budziła powszechnie scena polska jest, że przedstawienia odbywały się w pięciu naraz przybytkach muz: w Teatrze Narodowym, Rozmaitości, w pałacu Saskim, w sali Konserwatorium i na Foksalu. Znakomici artyści: Żółkowski, Kudlicz, Werowski, Ledóchowska i inni przyczyniali się do podniesienia młodej jeszcze sceny polskiej. Skarb Królestwa przeznaczał dla Teatru Narodowego, jako „szkoły dobrego smaku“, znaczną stosunkowo subwencję; gdy zaś gmach teatralny okazał się zbyt szczupłym, wzniesiono na t. zw. Marywilu okazały Teatr Wielki kosztem 4 milionów złp.

Warszawa, wyprzedzając inne miasta polskie, jakby za Stanisławowskich czasów, zajaśniała ponownie środowiskiem literatury, gustu i smaku, sięgając oddziaływaniem duchowym do najdalszych kresów dawnej Rzeczypospolitej, po Wilno, Lwów, Kraków i Krzemieniec.

Przejdźmy do dziedziny ekonomicznej.

Przemysł fabryczny Królestwa zrazu bardzo nikły, gdyż Księstwo Warszawskie wśród ciągłych burz wojennych nie miało możliwości nim się zająć, powoli rozwijał się tak, że w ostatnich latach przed rewolucją nietylko w znacznej części zaspokajał potrzeby miejscowe, ale towary wyrabiane w Królestwie wywożono zagranicę. Dla rozwoju przemysłu krajowego największe położył zasługi minister spraw wewnętrznych, Tadeusz Mostowski. „Wzrost i uporządkowanie miast—mówi Kajetan Koźmian, —fabryki i różnego rodzaju zakłady, drogi bite, kopalnie, handel, przemysł, gospodarstwo rolne, podniesione przez lepsze narzędzia i lepsze gatunki bydła, wszystko to było Mostowskiego zasługą”. Skarb Królestwa przeznaczał znaczne kwoty na rozkrzewienie przemysłu, sprowadzał urzędników i techników z zagranicy, wspierał przemysł rękodzielniczy, zakupywał wzorowe maszyny, stawiał domy mieszkalne dla robotników, słowem czynił wiele, aby stan ekonomiczny kraju podnieść. Wzmógł się dzięki subsydyjom rządowym wyrób wełny, przedmiotów z lnu i konopi, zaś przemysł bawełniany, przed r. 1823 prawie nieistniejący, stał się wkrótce źródłem pokaźnych dochodów. Za pośrednictwem Filipa de Girard, mechanika przy górnictwie krajowym, zakupiono w Anglii maszyny do drukowania perkalików, wzorowe maszyny do przędzenia i czesania lnu i bawełny. Założony w r. 1828 staraniem Lubeckiego Bank Polski z kapitałem 30 milionów złp. przyczynia się w znakomitym stopniu do podniesienia przemysłu i ogólnego uzdrowienia stosunków finansowych w kraju.

Majątki ziemskie znalazły skuteczną pomoc, nieraz ratunek, w utworzonym przez tegoż Lubeckiego Towarzystwie Kredytowym.

Na czele górnictwa krajowego stanął Staszic, jego zabiegom zawdzięcza powstanie szkoła górnicza w Kielcach oraz liczne w kraju kopalnie żelaza, miedzi i ołowiu; łomy marmuru, przedniego nieraz gatunku, w Kieleckim i Chęcińskim zatrudniają liczne rzesze robotników.

W celu poprawienia hodowli koni założono w Janowie Podlaskim stadninę rządową, w której utrzymywano ogiery arabskie i angielskie w ilości 600 sztuk, kosztem 200 tysięcy złp. rocznie.

Dwie wystawy publiczne płodów przemysłu narodowego, urządzone w Warszawie w latach 1825 i 1828, wymownie świadczyły o postępie przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, oraz gospodarki rolnej, zachęcając do dalszej na tem polu pracy.

Ruch budowlany w całym kraju, zwłaszcza w stolicy wzmógł się znacznie, dzięki pożyczkom, udzielanym z funduszków miejskich i skarbo-

wych. W samej Warszawie od r. 1817 do 1823 stanęło 200 nowych murowanych domów, odbudowano 769. Kosztem milionowych nakładów upiększono i rozszerzono miasto, zniesiono stary szaniec i wały Pragi, wystawiono szereg wielkich gmachów publicznych, stanowiących ozdobę stolicy i tyle pożądane dzisiaj przypomnienie epoki. Wiele uczyniono dla budowy i naprawy dróg lądowych i wodnych, doprowadzono do końca i udoskonalono cztery wielkie szosy: kaliską, krakowską, brzeską i kowieńską, zbiegające się w Warszawie; wybudowano szereg dróg bocznych, przystąpiono do regulacji Wisły, Pilicy, Nidy i Przemszy.

Skarb pod kierunkiem Matuszewicza, zaś przede wszystkim Lubckiego rozwijał się pomyślnie, zaspokajając wszystkie potrzeby Królestwa. Lubicki szeregiem trafnych i energicznie wykonywanych zarządzeń podniósł dochody skarbowe, zrealizował znaczne zaległości, doprowadził do równowagi budżet; w kasach skarbowych, które przy objęciu urzędu zastał puste, zostawił, ustępując w chwili wybuchu Rewolucji listopadowej, 34 miliony złotych kapitału. Zasługą Lubckiego było też zwrócenie uwagi na Ciechocinek, jako na miejscowość nie tylko leczniczą, ale i dochodową.

Aczkolwiek główna inicjatywa społeczna wychodziła od władz publicznych, które przyciągały do siebie całą tężyznę umysłową kraju, przewyższającą znakomicie zrozumieniem interesu publicznego pospolity poziom umysłów, nie brakło również wydatniejszej inicjatywy prywatnej. Ofiarność na cele publiczne była znaczna. Staraniem ks. Jakóba Falkowskiego powstał Instytut głuchoniemych i ociemniałych; oraz Instytut oftalmiczny, założony przez Edwarda ks. Lubomirskiego kosztem 400 tysięcy złp.; rozwijało się i skutecznie służyło społeczeństwu Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, dźwignięte szlachetnymi zabiegami Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej. Wiele szkół początkowych zawdzięczało swój byt ofiarności osób prywatnych.

Zwolna lecz stale następowało zbliżenie stanów, dzięki ułatwianiu nobilitacji każdemu nauczycielowi szkół publicznych po 10 latach służby, każdemu zasłużonemu żołnierzowi, wreszcie każdemu obywatelowi, który talentem, pracą, wynalazkiem przyłożył się do światła, przemysłu, rolnictwa, zgoła dobra kraju. Mieszczaństwo również znaczne poczyniło postępy, głównie skutkiem rozwoju przemysłu i handlu. W publicystyce coraz donośniej rozlegały się głosy za przeprowadzeniem reformy włościańskiej i żydowskiej.

Wojsko, maltretowane wprawdzie przez niesprawiedliwe, często okrutne, rządy W. Ks. Konstantego, doszło jednakowoż do świetnej spra-

wności organizacyjnej i technicznej i pod tym względem zasłużyło na podziw Wellingtona, zaś bojowym czynem w zmierzeniu się z wypróbowaną w ogniu armią rosyjską, pod niejednym względem wyżej od niej stało.

Takie były w najogólniejszych zarysach owoce i skutki piętnastoletniej gospodarki polskiej w Królestwie. Po latach ciężkiej niewoli, po tylu klęskach i przejściach wyszedł naród z twardej szkoły doświadczeń, pokrzepiony na duchu i wzmocniony materialnie. Otrząsnął się z dawnych błędów i podjąwszy dzieło odrodzenia złożył chlubne świadectwo zdolności, dojrzałości i silnej woli. Kultura rodzima we wszystkich kierunkach poważne poczyniła postępy, nawiązana ściśle do dziedzictwa przeszłości, rozsnęła się bogatą przędzą piśmiennictwa, pogłębiła się wraz i rozrosła. Na widnokręgu duchowym narodu zajaśniały niebawem plejadą stałych odtąd po wszystkie czasy najświetniejszych gwiazd narodowego natchnienia. Rozbłysnę one wprawdzie najsilniej dopiero po upadku Królestwa, lecz z niego właściwie, z jego ożywczej atmosfery i błogosławionej energii wzięły początek i promieniowanie.

Jeśli rozejrzeć się w pracach instytucji rządowych Królestwa, w działaniach jego sądów, w czynnościach jego sejmików, albo obradach jego sejmów; jeśli rozważyć jego dzieła prawodawcze albo administracyjne, takie, jak znakomite prawo hipoteczne, jak ustawa Towarzystwa Kredytowego, jak Bank Polski; jeśli przypatrzyć się takim politykom, jak Lubbecki, takim administratorom jak Mostowski, takim krzewicielom oświaty, jak Potocki, takim sędziom jak Wyczechowski, takim mówcom, jak Barzykowski, takim obywatelom jak Staszic; jeśli przypomnieć wreszcie, że tutaj przecie znalazło się miejsce dla dusz i umysłów nadzwyczajnych, albo niepospolitych, od Dąbrowskiego aż do Prądzyńskiego, od Woronicza aż do Lelewela, od Niemcewicza aż do ks. Adama, od Łukasiewskiego aż do Mochnackiego; że tu wzrastali i kształcili się: Krasinski, Słowacki, Szopen — jeśli to wszystkie razem odważyć i osądzić, wtedy dopiero w całej pełni ocenimy dziejową rolę Królestwa.

I jeszcze jedno. Królestwo Polskie było szkołą uświadczenia także pod względem politycznym. W niem wzrosła i zmężniała po okresie wyczerpania i odpływu energii narodowej siła patriotyzmu polskiego, wybiegała daleko poza krańce Kongresówki, spajała nierozzerwalnym duchowym węzłem wszystkie części rozdartej Ojczyzny. W tem powszechniejszym i głębszym zrozumieniu miłości kraju i wolności podjęło Królestwo Polskie, świadome swego przodowniczego w narodzie stanowiska, walkę z przemocą. W utajonym na dnie serc instynkcie powszechnym

Rewolucja listopadowa nie była tylko zatargiem z Rosją o Litwę, tembardziej nie o pogwałcone prawa konstytucyjne, lecz wojną o *całą* Polskę, o wszystką tę ziemię, którą geniusz narodowy w jedną zespolił całość polityczną. Jeśli tak pojmować będziemy istotną treść Listopadowego Powstania—wówczas zrozumiałe się staną słowa jednego z niepospolitych mężów w Królestwie Polskiem, Prądyńskiego, który z rozgromu i dławiącego ucisku to niezłomne wyniósł przekonanie, że

„Dopóki naród polski nie odzyska bytu niepodległego, do którego prawa jego żadnem przedawnieniem stracone być nie mogą, dopóki Polska nie wróci do praw jej przynależnych, dopóki zbrodnia polityczna XVIII-go wieku na niej spełniona, naprawioną nie będzie,—dopóty żyjący duch polski przystępny będzie temu wszystkiemu, co mu, jakkolwiek słabo i daleko, Polskę *całą* i niepodległą ukazywać będzie“.

Królestwo Polskie w bycie swoim i w swoim upadku stanęło na wysokości swego powołania. Z jego dziejów pokolenie dzisiejsze wynieść tylko może, jak ongi w czasach „upadającej ufności” i myśli narodowej skrzywienia, krzepiące zawsze, do największych pobudzające wysiłen, dla Jutra potrzebne, potrzebne dla dopełnienia czynu tylu szarpanych męką niewoli pokoleń, oby spiżowe zawsze hasło

NIL DESPERANDUM!
